



W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 7-8 (24-25)/2017

28 lipca 2017 r.

Temat miesiąca:

W numerze:

A - 1 dźwięki i argumenty

**UWAGA !
STREFA
NADMIERNEGO
HAŁASU**

Stało się. Hukiem silników i opon aut na A-1 zajmą się prokuratorzy. W każdym razie, z pewnością do momentu decyzji - wszczęć czy odmówić wszczęcia postępowania. Dodać trzeba od razu, że w doniesieniu, które wpłynąć ma do prokuratury, mowa będzie o przekraczającym polskie normy zgiełku rejestrowanym w bezpośrednim sąsiedztwie naszej gminy.

Kierując w najbliższych dniach sprawę do organów ścigania, liderzy Stowarzyszenia „A1 - budowa ekranów akustycznych” postanowili rozpocząć z drogowcami - głównie z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad - dialog na innym niż dotąd poziomie. Chodzi - jak już od roku - o żądanie zainstalowania wzdłuż uciążliwych dla otoczenia odcinków autostrady urządzeń tłumiących dźwięk, w tym głównie ekranów akustycznych. Tym razem jednak oczekiwanie to wsparte będzie nie tylko groźbą oczywistej w sezonie letnio-jesiennym presji społecznej, ale przede wszystkim argumentami ze sfery faktów.

W ciągu trzech dob - z osiemnastego na dziewiętnastego i z dwudziestego piątego na dwudziestego szóstego maja oraz z ósmego na dziewiątego czerwca - na zlecenie Stowarzyszenia „A1 - budowa ekranów akustycznych” certyfikowane laboratorium badawcze wykonało pomiary poziomu hałasu w trzech punktach przy dokuczliwej drodze. W miejscach wybranych przy współudziale i fachowej pomocy Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska, w których kontrola natężenia hałasu pozwoli na określenie jego poziomu w naszej gminie.

Więcej na str. 2

Festyn



Zaproszenie Andrzeja Marcysiaka okazało się strzałem w dziesiątkę. Występ „Andre” i towarzyszących mu muzyków disco polo nadał tegorocznemu Festynowi Rodzinnemu nowego wyrazu.

Czytaj str. 3

Ojczyzna i ojcowizny



I w tym roku zapraszamy Państwa do konkursu. Do zabawy silnie osadzonej w lokalnej rzeczywistości i w bardzo uniwersalnym świecie prawdziwej sztuki. Nagrody gwarantowane!

Oglądaj i odpowiadaj str. 6-7

Szał



Plótna impresjonistów ją zniewałają. Kocha impresjonistów. Oglądała ich prace w muzeach Pragi, Berlina, Londynu, Paryża. W Łodzi, w opinii jury, jej „Nokturn jesienny” nie miał sobie równych.

Czytaj str. 12

REKLAMA

SCHUDNIJ
z dietetykiem bez efektu jojo

NATUR HOUSE
Eksperti w reedukacji żywieniowej

ul. Rokicińska 125E
Andrespol (teren galerii) ☎ 535 651 854

Szanowni Państwo,
Część z nas wakacyjne marzenia snuje już... od jesieni. Marzenia natomiast - jak pięknie wyraził to kiedyś Victor Hugo - to odpoczynek od słów. Kolejny raz spotkamy się zatem na łamach dopiero dwudziestego dziewiątego września.

Miłych wakacji
Redakcja



Do Łodzi niestandardowo

Pomyślne decyzje - tak w Andrespolu, jak i w Łodzi - już zapadały i najdalej od nowego roku z Bedonia do Łodzi jeździć będziemy busami prywatnego przewoźnika, posługując się w drodze biletami MPK. Być może nastąpi to wcześniej niż za pięć miesięcy i nie będzie dotyczyć tylko mieszkańców Bedonia.

W maju na pierwszej stronie Państwa pisma pisaliśmy, że władze samorządowe naszej gminy prowadzą dobiegające końca rozmowy z łódzkim Zarządem Dróg i Transportu na temat nowych rozwiązań komunikacyjnych, które miałyby funkcjonować po wygaśnięciu umowy wiążącej nas z przewoźnikiem dotychczas obsługującym trasę między Łodzią a Bedoniem. Informowaliśmy, że - według pomysłu andrespolskich samorządowców - na obsługiwanej przez nowego przewoźnika trasie obowiązywać będą bilety jednorazowe i migawki MPK! Pisaliśmy,

że władzom gminy chodzi też i o to, by Łódź współfinansowała działanie owego systemu, zwracając gminie część wpływów za kupowane przez Państwa bilety MPK.

I tak będzie. Nie od pierwszego września jednak - jak się w maju wydawało - ale za trzy lub pięć miesięcy. Wszystkie konieczne, rozstrzygające i stanowiące decyzje w Łodzi, o których pisaliśmy dwa miesiące temu, zostały podjęte. Do uzgodnienia zostały szczegóły. Wśród nich choćby konkrety rozliczeń finansowych z Łodzią czy zagadnienia odnoszące się do dalszych losów biegnącej przez nasz teren linii MPK do Brzezin. Dla liderów naszego samorządu ważne jest też stanowisko mieszkańców Justynowa i Janówki wobec możliwości objęcia nowym systemem także i ich.

Wszystko to wymaga spokojnych rozmów i czasu. W pierwszej kolejności zatem Urząd Gminy ogłosi przetarg na obsługę przez dwa - może cztery - miesiące linii, o których mowa na dotychczasowych zasadach. Potem za dojazd do dowolnego miejsca w Łodzi nie będziemy musieli płacić dwa razy - przewoźnikowi prywatnemu do granic miasta i MPK w jego obrębie. K.S.

Przyklepane w księdze

„Mamy przyjemność poinformować Cię, że twoja aplikacja na najwięcej backside shuivitów w jedną minutę została potwierdzona i jesteś teraz posiadaczem tytułu rekordzisty Guinnessa”. - To początek e-maila, jakiego dwudziestego trzeciego czerwca dostał z Londynu Adam Żaczek.

Wkrótce potem informacja o rekordzie znalazła się na stronie internetowej Księgi Guinness World Records. Pod adresem <http://www.guinnessworldrecords.com/world-records/99801-most-skateboard-backside-shuivits-in-one-minute> znaleźć można teraz szczegóły i zdjęcie ze skateparku w Stróży. Z miejsca, gdzie pan Adam - choć niemal zaprzyjany z redakcją od jej początku, jednak w tej sytuacji bez „pan” o naszym rekordziste pisać chyba nie wypada - dokonał wyczynu na miarę Księgi Guinnessa. Kiedy w kwietniowym wywiadzie, zaraz po ustanowieniu



rekordu, zapytaliśmy go, co o tym myśli, odparł: „Co zapisane w księdze, to potwierdzone i przyklepane”.

Czekamy na kolejnych rekordzistów z gminy Andrespól!
K.S.

cd. ze str. 1

A-1 dźwięki i argumenty

Miejmy nadzieję, że i na instalację ekranów akustycznych chroniących nas przed hukiem autostrady. Testy przeprowadzono w dzień i w nocy. Okazało się, że w jednym z punktów hałas miał poziom - odpowiednio - 61,7 dB oraz 60,7 dB. Oznacza to przekroczenie normy zarówno w dzień, jak i w nocy. Nocą aż o 4,7 dB. Dla ludzkiego ucha stanowi to wzrost odczuwalnego szumu, huku i rumoru o ponad sto procent w stosunku do dopuszczalnego poziomu. W dwóch pozostałych strefach przekroczone były tylko normy nocne. W jednej z nich znacznie - o 2,7 dB.

Wobec stwierdzonych faktów, trudno będzie komukolwiek dowodzić teraz, że protesty w sprawie A-1 mają jakiegokolwiek inne uzasadnienie niż merytoryczne. Może się zatem okazać, że po zajęciu się sprawą przez prokuraturę drogowcy nie będą zwlekać z decyzją, co zrobić z tumultem na autostradzie. Możliwe, że nie będą czekać z rozstrzygnięciem w tej kwestii sześciu - przewidzianych prawem - miesięcy od wykonania zleconych przez siebie tak zwanych „porealizacyjnych badań”



poziomu hałasu. Jest szansa, że ekrany w pobliżu granic naszej gminy powstaną wcześniej niż można się było spodziewać. Zobaczymy.

O pewność w takich sprawach trudno. Kto wie, czy ze względu na owe konieczne badania porealizacyjne prokuratura nie odmówi jednak wszczęcia postępowania. Wiceprezes zarządu Stowarzyszenia A1 Krzysztof Kuszewski wierzy, że jeśli nawet tak się stanie, to udokumentowana i upubliczniona wiedza, jaką teraz dysponuje stowarzyszenie, zdupinuje drogowców do szczególnie starannego potraktowania problemu.

W marcu tego roku na temat hałasu na A-1 pisaliśmy na łamach naszej gazety: „(...) stowarzyszenie postanowiło zlecić autoryzowanemu laboratorium własne pomiary. W sukurs inicjatorom pomysłu przyszły władze samorządowe Andrespola. W UG zapadła decyzja, że gmina sfinansuje niezależne badania na swoim terenie. Już dziś wiadomo, że za sześć-osiem tysięcy złotych z gminnej kasy w czterech punktach na naszym obszarze przeprowadzone będą badania niezależnie od ocen tak budowniczych drogi, jak i jej zarządcy - GDDKiA. Wydamy kilka tysięcy, ale w zamian uzyskamy wiarygodną wiedzę i pewność, jak z tą A-1 jest naprawdę”.

Teraz już wiemy, bo to nasza gmina właśnie wyasygnowała pieniądze na badania, które posłużą za trudne do obalenia argumenty w dyskusji na temat ekranów przy A-1. Wiedzieć będą także prawdopodobnie mieszkańcy Łodzi, bo - idąc śladem naszych władz samorządowych - wóldarze miasta przymierzają się do działań wspierających pośrednio starania Stowarzyszenia A1. Sami liderzy tej organizacji zamierzają natomiast odbyć serie spotkań z przedstawicielami samorządów w gminach położonych przy autostradzie, by jak mówi prezes Kuszewski: „Posługując się przykładem gminy Andrespól, zyskać pomoc również poza nią”. K.S.

Z prac samorządu

Wprawdzie wakacje w pełni, ale tuż po ich rozpoczęciu - dwudziestego siódmego czerwca podczas XXXIX sesji - radni zajęli się między innymi dwiema bardzo ważnymi i co istotniejsze bardzo aktualnymi sprawami.

Miesiąć temu informowaliśmy Państwa o powstaniu Stowarzyszenia Akademia Piłkarska „Andrespolia” i przejściu do niej większości dziecięcych drużyn grających dotąd w barwach GLKS, to jest klubu z ulicy Czajewskiego. Wychodząc naprzeciw potrzebom nowej organizacji, radni zdecydowali pod koniec czerwca o zmianie w tegorocznym budżecie gminy i wyasygnowaniu dwudziestu tysięcy złotych na zakup i montaż na boisku Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Wiśniowej Górze urządzeń nawadniających jego trawiastą nawierzchnię. Dzieci - z nowej, ale przecież wciąż jednak „Andrespoli” - będą miały gdzie ćwiczyć i grać. Pieniądze na renowację boiska i utrzymanie go w należytym stanie samorządowcy potrafili bowiem znaleźć w puli niewykorzystanych w tym roku środków na dokumentację projektową gminnej kanalizacji.

Z tego samego źródła pochodzi trzydzieści tysięcy złotych na Program Funkcjonalno-Użytko-

wy, dzięki któremu będziemy mieć realne szanse na dofinansowanie z zasobów Łódzkiego Obszaru Metropolitalnego gruntownej modernizacji budynku Gminnego Ośrodka Kultury. Na inwestycję wartą według przewidywań trzy i pół miliona złotych w kasie ŁOM wcześniej już zarezerwowane mieliśmy dwa miliony czterysta tysięcy złotych. By jednak - składając wniosek o dofinansowanie - po te pieniądze efektywnie sięgnąć, trzeba było dysponować Programem Funkcjonalno-Użytkowym zmodernizowanego GOK. Do tego konieczna była właśnie druga uchwała XXXIX sesji w sprawie zmian w budżecie.

Modernizacji gminnej infrastruktury służącej rekreacji posłużą natomiast dwie, uzupełniające się wzajemnie, uchwały w sprawie współpracy z gminą Brójce w zakresie dostosowania justynowskich stawów i ich otoczenia do naszych potrzeb w dziedzinie wypoczynku i bliskiej sportu rozrywki. Mowa o zakotwiczeniu przy brzegu stawów, unoszących się na tafli wody pomostach - pisaliśmy o nich w szczegółach w maju, przy okazji tekstu o przebudowie basenu w Wiśniowej Górze - i o ścieżce rowerowej biegnącej wokół zbiorników wodnych w Justynowie i dalej

do Andrespola. Mocą podjętych przez andrespolskich radnych decyzji, Brójce - wydając ze swojej gminnej kasy trzy tysiące złotych na promocję zmodernizowanych u nas obiektów - staną się naszym inwestycyjnym partnerem. Dzięki temu rosną szanse na pozytywne rozpatrzenie w Urzędzie Marszałkowskim wspólnego wniosku o finansowe wsparcie tego przedsięwzięcia z funduszy Regionalnego Programu Operacyjnego.

Na marginesie, po kwotę dofinansowania na poziomie miliona pięćdziesięciu tysięcy złotych na ścieżkę dla rowerzystów i na przybrzeżne pomosty dla miłośników opalania, wędkarstwa i spacerów wodnych - choćby pontonem - sięgnąć chcemy do portfela, w którym w RPO są pieniądze na... przeciwdziałanie degradacji środowiska. I co ważniejsze, najprawdopodobniej po te środki sięgniemy skutecznie, bo w UG takie techniki z repertuaru „inżynierii finansowej” to - po latach czerpania z zasobów finansowych pochodzących z kasy Unii Europejskiej - chleb powszedni.

I ostatnia w tej relacji sprawa z XXXIX sesji Rady Gminy - pod koniec minionego miesiąca radni podjęli trzy uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dla terenów położonych w rejonach ulic: Kościelnej w Andrespolu, Głównej i Górnej w Bedoniu Przykościelnym i Mazowieckiej w Nowym Bedoniu. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespól, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

Od poniedziałku do piątku przychodnia czynna jest od godziny 7.00 do godziny 18.00. Dyżury pomocy doraźnej w dni powszednie prowadzone są od godziny 18.00 do 8.00 rano, a w dni wolne od pracy - przez całą dobę.

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespól, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 – Andrespól, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespól, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiorke leków przeterminowanych
- Apteka Sieniowa – Andrespól, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespól, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 28 lipca do 29 września

28.07. - „Na Skrzyżowaniu”	29.08. - „Apteka Sieniowa”
29.07. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	30.08. - „Dbam o Zdrowie”
30.07. - „Apteka Sieniowa”	31.08. - „Farm-Med.”
31.07. - „Dbam o Zdrowie”	1.09. - „Farmacja 24”
1.08. - „Farm-Med.”	2.09. - „Na Skrzyżowaniu”
2.08. - „Farmacja 24”	3.09. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
3.08. - „Na Skrzyżowaniu”	4.09. - „Apteka Sieniowa”
4.08. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	5.09. - „Dbam o Zdrowie”
5.08. - „Apteka Sieniowa”	6.09. - „Farm-Med.”
6.08. - „Dbam o Zdrowie”	7.09. - „Farmacja 24”
7.08. - „Farm-Med.”	8.09. - „Na Skrzyżowaniu”
8.08. - „Farmacja 24”	9.09. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
9.08. - „Na Skrzyżowaniu”	10.09. - „Apteka Sieniowa”
10.08. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	11.09. - „Dbam o Zdrowie”
11.08. - „Apteka Sieniowa”	12.09. - „Farm-Med.”
12.08. - „Dbam o Zdrowie”	13.09. - „Farmacja 24”
13.08. - „Farm-Med.”	14.09. - „Na Skrzyżowaniu”
14.08. - „Farmacja 24”	15.09. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
15.08. - „Na Skrzyżowaniu”	16.09. - „Apteka Sieniowa”
16.08. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	17.09. - „Dbam o Zdrowie”
17.08. - „Apteka Sieniowa”	18.09. - „Farm-Med.”
18.08. - „Dbam o Zdrowie”	19.09. - „Farmacja 24”
19.08. - „Farm-Med.”	20.09. - „Na Skrzyżowaniu”
20.08. - „Farmacja 24”	21.09. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
21.08. - „Na Skrzyżowaniu”	22.09. - „Apteka Sieniowa”
22.08. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	23.09. - „Dbam o Zdrowie”
23.08. - „Apteka Sieniowa”	24.09. - „Farm-Med.”
24.08. - „Dbam o Zdrowie”	25.09. - „Farmacja 24”
25.08. - „Farm-Med.”	26.09. - „Na Skrzyżowaniu”
26.08. - „Farmacja 24”	27.09. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
27.08. - „Na Skrzyżowaniu”	28.09. - „Apteka Sieniowa”
28.08. - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	29.09. - „Dbam o Zdrowie”



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespól. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespól 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołeckiej; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespól - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.



Festyn jak nowy...

Zaproszenie Andrzeja Marcysiaka na IV Festyn Rodzinny okazało się strzałem w dziesiątkę. Sceniczny występ „Andre” i towarzyszących mu muzyków disco polo nadał tegorocznej imprezie nowego wyrazu. Dwudziestego czwartego czerwca w Wiśniowej Górze okazało się, ile dobrego wynikać może z właściwie zaplanowanej współpracy. W tym roku wydarzenie wspólnie zorganizowali: Społeczna Grupa „Andrespolaktywnie”, Urząd Gminy w Andrespolu, Gminny Ośrodek Kultury oraz Stowarzyszenie „Dobra Nowina”. I to właśnie - jasny podział ról - przesądziło o wysokim poziomie imprezy. W każdym - sportowym, scenicznym, charytatywnym - jej segmencie.

Wszystko rozpoczęło się biegiem rekreacyjnym dla dzieci i ich rodziców. Następnie odbył się siedmiokilometrowy bieg po lesie Kraszewskim i na takim samym dystansie marsz nordic walking. Warto dodać, że choć tego dnia w regionie odbywało się aż siedem przełajowych biegów masowych, to grono stu pięciu biegaczy i osiemdziesięciu dwóch „kijkarzy” biorących udział w naszych zawodach stanowić może powód do dumy organizatorów festynu. I choć nie padł tego lata w Wiśniowej Górze żaden z rekordów trasy, na podium wszyscy zwycięzcy sportowych zmagani tryskali - co widać na prezentowanym zdjęciu - humorem.

Wiele radości gościom sobotniego eventu przysporzyły prezentacje artystyczne imprezy. Także w wykonaniu zespołów dziecięcych. Kła-



są dla siebie - jak zaznaczyliśmy na wstępie - był jednak zaproszony do Wiśniowej Góry przez GOK zawodowy wokalista disco polo „Andre”. Ku ucieście widzów, na scenie ośrodka „Relaks” występowały też nasze amatorskie zespoły. Wśród nich i te, których muzyczne możliwości niewiele - lub momentami wcale - nie odbiegają od poziomu grup zawodowych. Prócz Big-Bandu „Wiśniowa Góra” wyróżnić należy bez wątpienia występ działającego przy OSP Zespołu Akordeonistów im. Janusza Strzemińskiego.

Tegoroczny festyn mijałby się z własną, wypracowaną przez lata formułą, gdyby i tym razem jego częścią nie była zbiórka funduszy na cel charytatywny. Tym razem organizatorzy starali się zgromadzić jak najwięcej pieniędzy na leczenie chorej na raka mózgu dwudziesto- pięcioletniej Ewy z Wardzyna w gminie Brójce. Do zbiórki środków na ten cel w lutym bieżącego roku zachęcała Państwa na łamach „W Centrum Polski” także nasza redakcja. W trakcie festynu pieniądze na wsparcie Ewy wrzucać można było do skarbonki. Twórcy imprezy zorganizowali też specjalną licytację, podczas której sprzedana została koszulka z autografami wszystkich re-

prezentantów narodowej drużyny siatkarki. Pięćset złotych z licytacji także wspomóżecie leczenie Ewy.
K.S.

Z OSTATNIEJ CHWILI Pieniądze na kanalizację

Prawie milion dziewięćset tysięcy złotych to kwota, jaką władzom gminy udało się pozyskać z zewnątrz na budowę kanalizacji w Bedoniu Wsi i w Kraszewie. Informacja z Urzędu Marszałkowskiego o przyznaniu nam tych środków

wpłynęła do UG dziesięć dni temu. Zaledwie kilka dni temu nasi reprezentanci - wójt i skarbnik gminy - podpisali finalną umowę.

Pochodzące z zasobów Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich pieniądze to niemal sześćdziesiąt cztery procent ogółu kosztów - bez VAT - jakie pochłonie oczekiwana w zainteresowanych sołectwach inwestycja. Początek prac - jesień bieżącego roku; zakończenie - rok dwa tysiące dziewiętnasty.
K.S.



NA MACIE OKTAGONU



Niezwykle dramatyczny momentami przebieg miała zorganizowana w ostatnią sobotę czerwca w Wiśniowej Górze zawodowa gala sztuk



walki WLC 1 - Warriors of Life Championship. W formule K-1, w walce o zawodowy tytuł mistrza Polski WLC Paweł Fila z Zamościa już w pierwszej rundzie - po miażdżącym kopnięciu przeciwnika - doznał złamania ręki. Przegrał, ale w oktagonie dotrwał niemal do finiszu drugiej rundy. Po walce z hali GOSiR zabrano go pogotowie.

Dwudziestego czwartego czerwca organizatorzy zawodów - sekcja Kyokushin Andrespól i współpracujące z nią dwie działające na naszym terenie firmy - przygotowali osiem walk w formule MMA i sześć w formule K-1. W walce wieczoru o pas mistrzowski światowej federacji sztuk walki Universal Fighting Rules - UFR - w formule K-1 w kategorii do 60 kg Dominika Rembelska z Warszawy zmierzyła się z reprezentantką Kyokushin Andrespól Małgorzatą Ubowską.

W emocjonującym trzyrundowym pojedynku, w którym panie nie szczędziły sobie kopnięć i uderzeń, jednogłównie na punkty zwyciężyła Dominika Rembelska. Niezwykle serce do walki pokazała jednak także Małgorzata Ubowska, która - mimo wyraźnego kryzysu - wytrzymała do końca.

Kolejny sukces tego wieczoru odniósł za to jej mąż - inicjator gali - Kamil Bazelak. W walce formuły MMA efektywnym zapaśniczym rzutem najpierw powalił, a następnie dźwignął na staw łokciowy i bark obezwładnił swego przeciwnika. Bijąc w geście poddania dłonią o matę, Nigeryjczyk Carlos „Brutal” Williams omal nie krzyczał z bólu.

Galę zawodową poprzedziły rozegrane w tym samym dniu w Wiśniowej Górze zawody Grand Prix Polski Kyokushin IBK. W szranki stanęli amatorzy z niemal całej Polski. W grapplingu, kumite semi knock-down, MMA i K-1 wystartowało stu dziewiętnastu zawodników, głównie dzieci. Wśród nich nasi mali karatecy z Kyokushin Andrespól. Pierwsze miejsca i złote medale Grand Prix Polski wywalczyli reprezentujący nasz klub: Jan Biały, Maciej Szymborski, Marcel Górski, Bartosz Ignasiak, Jakub Jabłoński, Damian Lorentowicz, Dominik Olczak, Bartłomiej Musiński.

Tego dnia licznie zgromadzeni na widowni hali GOSiR miłośnicy mocnych wrażeń nie mieli powodu, by choćby przez chwilę poczuć się zawiedzeni. Na żadnej z imprez, z jakiegokolwiek - co widać na zdjęciach - powodu...
K.S.



REKLAMA

REMONT STUDIO
FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty



Pożegnania i powroty...

Wiadomo już - choć w momencie przygotowania gazety do druku jeszcze nieoficjalnie - że od września w nowo powstałym liceum w Wiśniowej Górze będą co najmniej trzy pierwsze klasy. Umarł król, niech żyje król! Słowa marszałka francuskiego dworu, wygłaszane w średniowieczu po śmierci króla - i od razu ogłaszające fakt objęcia tronu przez nowego monarchę - jak ułał pasują do sytuacji. W krótkiej historii tej szkoły było już niemal wszystko: radość towarzysząca decyzji o ustanowieniu gminnego gimnazjum, gorycz związana z rządowym postanowieniem o likwidacji tego typu placówek, ulga, której źródłem stały się tegoż roczne uchwały gminnego i powiatowego samorządu „w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia w sprawie założenia i prowadzenia przez gminę Andrespól publicznego liceum ogólnokształcącego w Wiśniowej Górze”.

W czerwcu bieżącego roku rozpoczął się proces rzeczywistego „wygaszania” działalności gimnazjum. Jego mury opuścili absolwenci, którzy nie będą już zastąpieni uczniami przyjętymi do nowo powstających gimnazjalnych klas pierwszych. Ósmego czerwca odbył się pożegnalny bal, w trakcie którego poprosiliśmy odchodzących ze szkoły uczniów o chwilkę dla reportera. We wrześniowym numerze pisma postaramy się Państwu pokazać twarze naszych pierwszych licealistów.

Historia kołem się toczy, a życie jest funkcją zmian. W dwa tysiące drugim roku gimnazjum opuścili pierwsi absolwenci. W maju dwa tysiące trzeciego roku placówka mogła się poszczycić pierwszymi finalistami wojewódzkich konkursów przedmiotowych dla uczniów gimnazjów. Aleksandra Dubla znalazła się w gronie najlepszych biologów i anglistów, a Wojciech Korwin-Kochanowski fizyków.

Ważnym, trwałym elementem historii tej szkoły jest postać patrona. Uroczystość nadania gimnazjum imienia Jana Karskiego - kuriera Polskiego Państwa Podziemnego, którego amerykański tygodnik „Newsweek” uznał za jedną z najwybitniejszych postaci XX wieku - należała do najdonioślejszych w dziejach tej placówki. Czwartek dwudziestego pierwszego maja dwa tysiące piętnastego roku na trwałe zapisał się na kartach historii szkoły. Wkrótce Wiśniowa Góra będzie świadkiem równie niepowtarzalnej uroczystości. Pierwszego września dokona się inauguracja działalności liceum. Patron pozostaje ten sam - Jan Karski. Wierzymy niezachwianie, że liceum przejmie z gimnazjum coś jeszcze - moralne prawo do tytułu „Szkoły z klasą”. Tytułu, który specjalnym certyfikatem nadano gimnazjum już w październiku dwa tysiące trzeciego roku. Umarł król, niech żyje król!

K.S.

Zdjęcia: Anna Strzelecka



Uroczystość nadania gimnazjum imienia Jana Karskiego należała do najdonioślejszych w dziejach tej placówki. Wkrótce Wiśniowa Góra będzie świadkiem równie niepowtarzalnej uroczystości. Pierwszego września dokona się inauguracja działalności liceum.



III a - Wychowawca klasy: Monika Kowalczyk

Od górnego rzędu: Karol Sobczak, Jakub Kaczmarek, Łukasz Maciaszczyk, Szymon Kmita, Dawid Zborowski, Kamil Ptaszkiwicz, Michał Piotrowski, wychowawca klasy Monika Kowalczyk, Marika Orzeł, Jakub Wypchło, Krystian Kępa, Hugo Henzel, Klaudia Wójcik, Zuzanna Woźniak, Aleksandra Lechańska, dyrektor gimnazjum Dorota Salska, Zuzanna Woźniak, Agata Nowak, Milena Szydłarek, Martyna Sperling, Maja Wiosna, Jakub Piekarek, Gracjan Głowa, Paweł Kacprzak, Wiktoria Radziemska-Kądziela, Aleksandra Mirowska.



III b - Wychowawca klasy: Ilona Janowska

Od górnego rzędu: Radosław Kolasa, Jakub Kozłowski, Jakub Śliwiński, Adrian Zieliński, Maksymilian Szymański, Jan Zdunek, Artur Kordziński, wychowawca klasy Ilona Janowska, Zuzanna Sikora, Małgorzata Loba, Roksana Michałus, Nicola Boldbaatar, Julia Kmiecik, Julia Józwick, Oliwia Wiosna, Wiktoria Kwiatkowska, Eryk Szczodrowski, Damian Maćkowiak, Mieszko Pietrzak, Zuzanna Perczyńska, dyrektor gimnazjum Dorota Salska.

III e - Wychowawca klasy: Ewelina Kaniecka

Od górnego rzędu: Bartosz Serwik, Bartosz Jakóbiak, Oskar Dolaciński, Maria Adamczyk, wychowawca klasy Ewelina Kaniecka, Łukasz Janota, Dominika Galanciak, Aleksandra Sarnowska, Dawid Telesak, Kamil Mazurkiewicz, Konrad Kopera, Kuba Stala, Kuba Suplewski, Adam Lechowski, Kinga Okła, Bartosz Tomczak, Aleksandra Kusińska, Angelika Ambroziak, Laura Królikowska, Małgorzata Dzika, Jakub Grodzki, dyrektor gimnazjum Dorota Salska, Filip Anuszczyk, Michał Prokop, Krystian Tuz, Jakub Kalinowski.



III c - Wychowawca klasy: Renata Chortyńska

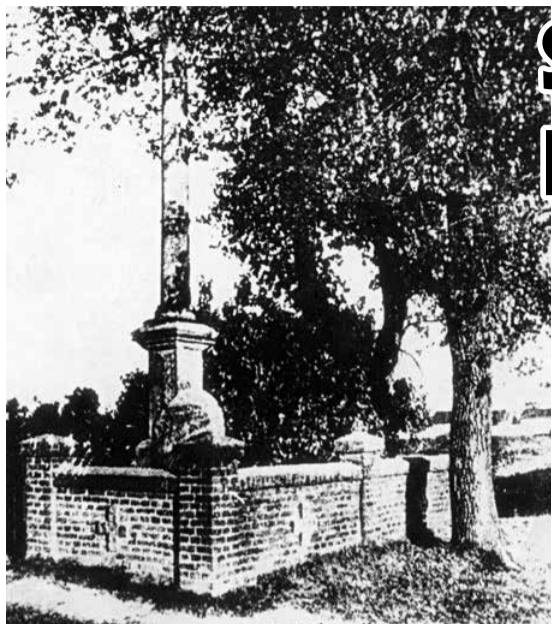
Od górnego rzędu: Monika Frączyk, Weronika Frycholc, Martyna Lechańska, Aleksandra Klem, Wiktoria Korbańska, Zuzanna Nowak, Daniel Szkopiak, Adrian Szkopiak, Patryk Szafranowski, Maciek Agier, Mariusz Sala, Kacper Gabara, Piotr Turek, Adam Gierach, Piotr Pietrzko, Kuba Filip, wychowawca klasy Renata Chortyńska, Julia Karasińska, Julia Klepacz, Julia Przygodzka, Dominika Szycha, Julia Wójt, Karolina Zajac, Żaneta Piera, Jan Męcarski, dyrektor gimnazjum Dorota Salska.



III d - Wychowawca klasy: Angelika Pawlak

Od górnego rzędu: Sebastian Pawlak, Gabriel Michalak, Wiktoria Stoszek, Nina Przybyłek, Kacper Ambroziak, Wiktor Rutkowski, Wojciech Głowacki, Mateusz Szkup, Andrzej Fastyn, Jakub Górecki, Aleksandra Otocka, Anna Wilińska, Julia Wrzesińska, wychowawczynie klasy Angelika Pawlak, Julia Cel, Kacper Skura, dyrektor gimnazjum Dorota Salska, Kamil Turkiewicz, Karolina Morawska, Karolina Szuman, Nikola Krupska, Oliwia Wójt, Wiktor Woźniak, Wojciech Kowalczyk, Michał Lolo, Rafał Poterek.





Najważniejszą pamiątką, jaką Jan pozostawił Chojnom, była kamienna kolumna dziękczynna. Najdawniejszy w Polsce pomnik świecki - według historyków o dziesięć lat starszy od warszawskiej Kolumny Zygmunta - który wkrótce zyskał miano Kolumny Sierocej.

Janek urodził się we wsi Chojny, dziś jednej z dzielnic Łodzi. Wówczas - w siedemnastym wieku - w niewielkiej osadzie o osiem kilometrów oddalonej od starej części miasta. Tę opowieść zacząć by można w stylistyce legendy...

W niewielkiej wsi pośrodku lasów, w maleńkiej chatce mieszkał z rodzicami mały chłopiec - Janek. Nie mieli pieniędzy, ale żyli szczęśliwie. Radość nie trwała jednak długo. Rodzice chłopca nagle zmarli, a on pozostał na świecie sam. Nikt nie wstawił się za sierotą, gdy nowy gospodarz wyrzucał go z chaty... Można by zacząć właśnie tak, ale po pierwsze - źródła historyczne i pamiątki po tym człowieku dowodzą, że Jan Mulinowicz istniał naprawdę; po drugie - bohater legendy nie mógłby mimochodem przysłużyć się procesowi dekomunizacji w gminie Andrespol.

W kwietniu ubiegłego roku pisaliśmy na pierwszej stronie, że Sejm przyjął ustawę „o zakazie propagowania komunizmu”. Samorządom parlamentarzyści dali rok na usunięcie z przestrzeni publicznej nazw upamiętniających osoby, organizacje, wydarzenia i daty symbolizujące i propagujące komunizm. W Polsce - jak szacowano - tak nazwanych miejsc było około tysiąca czterystu. U nas w gminie siedem. W Andrespolu, Janówce, Justynowie, Stróży i w Wiśniowej Górze były ulice: Karola Świerczewskiego, dwie PKWN, Hanka Sawickiej, Mariana Buczka, Marcelego Nowotki, Franciszka Zubrzyckiego. Najdłużej trwał proces zmiany nazwy ulicy w Stróży. I tylko tam trzeba było odwołać się do opinii wiejskiego zebrania. Pozostałym ulicom nowe nazwy Rada Gminy nadała po zapoznaniu się ze zdaniem ich mieszkańców. W Stróży szło najwolniej, choć nikt tam - spośród tych, którzy zdecydowali się w sprawie zabrać głos - nie chciał, by jednej z ważniejszych ulic nadal patronowała komunistka.

Hanka Sawicka, a naprawdę Hanna Krystyna Szapiro - zgodnie z wytycznymi Kominternu - we wrześniu trzydziestego dziewiątego roku, po najeździe Armii Czerwonej na nasze wschodnie tereny, popierała włączenie do ZSRR Wilna, Lwowa i Białegostoku. Dla niej - dla patronujących do niedawna kilku naszym ulicom jej towarzyszy - aneksja tych ziem była pierwszym krokiem na drodze rozszerzenia Związku Sowieckiego na inne kraje. Do stworzenia w ramach ZSRR polskiej republiki sowieckiej. Jak wynika z odnajdywanych po upadku muru berlińskiego materiałów źródłowych, licząc na przyszły atak ZSRR na Niemcy, czekali na rozszerzenie państwa Stalina także o resztę polskich ziem. Na stworzenie polskiej republiki sowieckiej w ramach poszerzonego ZSRR.

Znając te fakty - także z ich powodu - już latem minionego roku dwaj gminni radni: Adam Chądzyński i Sławomir Kwiecień zaangażowali się w proces zmiany nazwy ulicy. W tym samym czasie władzom gminy przedstawione zostały dwie propozycje - zmiany Hanka Sawickiej na Andrzeja Pieńkosia lub na świętej Faustyny. Za pierwszym rozwiązaniem opowiedziała się rada sołecka Stróży, której na forum gminnego samorządu patronował radny Chąd-

SIEROCA TRAUMA I DEKOMUNIZACJA

dziński; za drugim kilkadziesiątu mieszkańców osady, których pomysł popierał i w Urzędzie Gminy reprezentował radny Kwiecień. Reszcie samorządowców groził dylemat, wybór nie do pozazdroszczenia - ulica w Stróży nosić ma imię nieżyjącego już mieszkańca osady, społecznika, przez dwie kadencje lat dziewięćdziesiątych zastępcy przewodniczącego rady gminy czy świętej? Mistyczki, stygmatyczki i wizjonerki. Znanej w świecie głosicielki kultu Miłosierdzia Bożego, autorki słynnego „Dzienniczka”.

Kiedy w życiu społecznym dochodzi do zdecydowanej konfrontacji poglądów, to w świecie uosabianym przez Hanke Sawicką decydowała - i jeszcze



rodziców. Ten widok niedoli żywo dotknął prawego obywatela z krakowskich okolic; zabrał on z sobą chłopczynę, a sam nie mając dzieci, złał na niego całą troskliwość ojcowską. (...) Śmierć szlachetnego ziemianina uczyniła biednego sierotę dziedzicem obszernej majątności; ale prawie jego serce uważało za obowiązek okazać swą wdzięczność Niebu za tak cudownie w ciężkiej chwili zesłaną opiekę; tu więc, na miejscu, gdzie go dobroczyńca przed laty jako płaczącego zastał sierotę, wyniósł kolos, ze znamię wiary i wyrzył na nim na pamiątkę rok 1634. Tym chłopcem był niejaki Jan Mulinowicz, obywatel z krakowskiego”.

Na fakt, że Jan Mulinowicz rzeczywiście mieszkał w Krakowie, wskazują informacje zawarte między innymi w archiwach Uniwersytetu Jagiellońskiego. W księgach promocji z tysiąc sześćset trzydziestego dziewiątego roku pojawia się imię i nazwisko Joannes Mulinowic, a w tysiąc sześćset czterdziestym drugim Johannes Mulinowic wpisany tam został jako bakałarz sztuk wyzwolonych. Według ówczesnej taksy podatkowej mieszczan krakowskich kupiec Mulinowicz zapłacił jednego roku sześćdziesiąt pięć złotych podatku.

Janek z podłódzkich Chojen został bogatym człowiekiem.

Kolumna Sieroca stała się ważnym elementem krajobrazu Chojen. Stojąc przy pomniku, w zasięgu wzroku miało się znaczną część doliny rzecznej Olechówki. Nad nią - folwarczne pola, wiejskie domy, dwór szlachecki i kościół pod wezwaniem świętego Wojciecha. Niegdyś drewnianą, a od tysiąc dziewięćset dwudziestego siódmego roku murowaną, wyniosłą.

gdzieniedzie decyduje - siła. W demokracji głosowanie i wybory. Dlatego właśnie na ulicznych tablicach w Stróży Hanna Szapiro-Sawicka przeżyła najdłużej.

Jesienią minionego roku Adam Chądzyński zgłosił pomysł, by na temat nowego patrona ulicy wypowiedzieli się mieszkańcy Stróży podczas wiejskiego zebrania. Jak zwykle i jak w innych sołectwach odbyło się ono wiosną. W tym roku, w maju - dziesiątego. I wtedy ktoś z sali rzucił, że najlepiej żeby ulica Sawickiej nazywała się tak, jak jej główna część w Łodzi - Kolumny. Na tym stanęło. Podczas tego zebrania, w trakcie głosowania nazwa ta uzyskała dwanaście głosów, świętej Faustyny dziesięć, Andrzeja Pieńkosia jeden.

Trzydziestego maja radni jednogłośnie zdecydowali o zmianie nazwy ulicy Hanka Sawickiej w Stróży na Kolumny. Radny Chądzyński mówi, że stało się tak dlatego, ponieważ to rozwiązanie okazało się bezkonfliktowym. Fakt - podczas rozstrzygającej sesji genery funkcjonującej od lat w Łodzi nazwy „Kolumny” przedstawił naszym radnym... Sławomir Kwiecień. Czerpiąc przy tym office z opracowań historycznych, wśród nich autorstwa Ryszarda Bonisławskiego. Sięgając nawet w Internecie do dziewiętnastowiecznego „Opisu miasta Łodzi” Oskara Flatta. Autora wielu opracowań z zakresu historii, geografii, etnografii i statystyki.

„(...) pół mili od Łodzi, w stronie południowej, na trakcie piotrkowskim, pod wsią Chojny - napisał w tysiąc osiemset pięćdziesiątym trzecim roku Oskar Flatt - spoczną oczy przechodnia na wielkim, szaro-marmurowym kamieniu, wysokim na trzynaście łokci, na którym sterzy złożony krzyż, prawie cztery stopy wysoki. Jest o nim legenda prosta, rzwana. Przed laty 218, nieopodal drogi, tu właśnie, gdzie teraz poważny wznosi się kolos, siedział chłopczyna mały, gorzkimi zalewając się łzami. W dzieciennym wieku uderzył już o ciernie na drodze życia, wcześniej go los powiódł przez srogą szkołę doświadczenia. Gdy tak siedzi zapłakany, z dala rozległ się tętent i coraz bliżej widać pędzącą bryczkę; chłopczyna powstał; lzy dziecinne wstrzymały spieszącego podróżnego, który wezwawszy chłopczyka, pytał go o powód łez. Chłopiec był sierotą, bez przyjaciół, bez krewnych, a od wczoraj i bez przytułku, bo nowy gospodarz wypędził go z dawnej chaty jego

Nie zapomniał o rodzinnej wsi. Wielokrotnie do niej wracał - tam gdzie się urodził i gdzie pochowani byli jego rodzice. Mulinowicz stał się jednym z największych dobroczyńców chojeńskiej świątyni. Kościoła świętego Wojciecha, który w tamtych czasach był niewielką, drewnianą, jednonawową budowlą krytą gontami. Niektóre z darów Jana za-



Mulinowicz stał się jednym z największych dobroczyńców chojeńskiej świątyni. Kościoła świętego Wojciecha, który w tamtych czasach był niewielką, drewnianą, jednonawową budowlą krytą gontami.

chowały się do dziś. Choćby srebrny kielich z inskrypcją: „Jan Mulinowicz kościołowi chojeńskiemu ten przedmiot ofiarował w roku pańskim 1628” czy - również srebrna - wieżyczkowa monstrancja z tysiąc sześćset trzydziestego ósmego roku. Podarował też kościołowi chrzcielnicę z czarnego marmuru, a w tysiąc sześćset czterdziestym siódmym roku ufundował murowaną zakrystię. W bramie prowadzącej do kościoła od strony ulicy Rzgowskiej jest mosiężna kula z datą 1643 i literami „C C I M”, które - zdaniem znawców historii Łodzi i sakralnego zdobnictwa - rozszyfrować należy: „Civis Cracoviensis Ioannes Mulinowicz - Mieszczanin krakowski Jan Mulinowicz”.

Kula pierwotnie znajdowała się na szczycie wieży drewnianego chojeńskiego kościoła.

Najważniejszą pamiątką, jaką Jan pozostawił Chojnom, była jednak kamienna kolumna dziękczynna, o której w „Opisie miasta Łodzi” pisał Flatt. Najdawniejszy w Polsce pomnik świecki - według historyków o dziesięć lat starszy od warszawskiej Kolumny Zygmunta - wkrótce zyskał miano Kolumny Sierocej. Flatt nazwał pomnik „kolosem”, bo nawet w połowie XIX wieku musiał sprawiać duże wrażenie. Miał jedenaście metrów wysokości. Jego czworoboczna podstawa składała się z dwóch części - z szerokiego bloku czarnego marmuru i umieszczonego na nim węższego, ale wyższego bloku z marmuru szarego. Na takiej podstawie osadzona była ośmiometrowa, również marmurowa, kolumna, zwieńczona złożonym - co zauważył Flatt - marmurowym krzyżem.

Na bokach podstawy znajdowały się trzy łacińskie inskrypcje, z których najważniejsza wskazywała na fundatora i podawała datę powstania pomnika. W tłumaczeniu na język polski brzmiała: „Bogu najlepszemu, najwyzszemu Jan Mulinowicz, mieszczanin krakowski, wznosił w roku pańskim 1634”. Napis od strony północnej nawiązywał do męki Chrystusa. Mógł być też rozumiany jako odwołanie do przeżyć młodego Jana Mulinowicza. Tym bardziej, że inskrypcja skierowana była w stronę wsi, w której doznał tyłu cierpień, w stronę Chojen: „Compara te passo - Porównaj się z tym, który cierpiął”. Po przeciwnej stronie, w kierunku Krakowa - który stał się nowym domem Mulinowicza - umieszczona była sentencja: „Monstra te esse matrem - Pokaż, żeś matką”.

Kolumna Sieroca stała się ważnym elementem krajobrazu Chojen. Stojąc przy pomniku, w zasięgu wzroku miało się znaczną część doliny rzecznej Olechówki. Nad nią - folwarczne pola, wiejskie domy, dwór szlachecki i świątynię pod wezwaniem świętego Wojciecha. Niegdyś drewnianą, a od tysiąc dziewięćset dwudziestego siódmego roku murowaną, wyniosłą.

Gdy po dwustu pięćdziesiąciu latach kolumna zaczęła się sypać, mieszkańcy wsi zebrali sto rubli w srebrze i własnymi siłami ją odnowili. W tysiąc dziewięćset siedemnastym roku obok pomnika umieszczono głaz z napisem upamiętniającym Tadeusza Kościuszkę i Bartosza Głowackiego. I to był początek końca. W listopadzie tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku Niemcy kolumnę zburzyli, starając się usunąć wszystko, co miało znamiona polskości i mogło budzić uczucia patriotyczne.



W bramie prowadzącej do kościoła świętego Wojciecha - od strony ulicy Rzgowskiej - jest mosiężna kula z datą 1643 i literami „C C I M”, które - zdaniem znawców historii Łodzi i sakralnego zdobnictwa - rozszyfrować należy: „Civis Cracoviensis Ioannes Mulinowicz - Mieszczanin krakowski Jan Mulinowicz”. Kula pierwotnie znajdowała się na szczycie wieży drewnianego chojeńskiego kościoła.

Dziś po Kolumnie Sierocej pozostały archiwalne zdjęcia, trochę informacji o jej fundatorze i trzy ulice: Jana Mulinowicza oraz Kolumny w Łodzi i - teraz już także - Kolumny u nas. W Urzędzie Gminy słychać, że w przyszłym roku - z okazji stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości - replika Kolumny Sierocej powstanie od naszej strony. W Stróży. K.S.



A



Cały ten świat

Tak jak w ubiegłoroczne wakacje i w tym roku zapraszamy Państwa do konkursu. Do zabawy niezwykle - silnie osadzonej w naszej lokalnej rzeczywistości i jednocześnie w bardzo uniwersalnym świecie prawdziwej sztuki. Paweł Jasienica powiedział, że ojczyzna powstała ze zrośnięcia się wielu ojcowizn. Magdalena Ocińska - mieszkanka naszej gminy - prawdę tę pięknie postanowiła Państwu udokumentować.

Prezentowane na środkowych stronach wakacyjnego numeru ilustracje to artystycznie przetworzone przez panią Magdę - wykonane przez nią - współczesne zdjęcia różnych okolic gminy. Terenów, które - jak wiemy - do 1809 roku nosiły nazwę Bedoń. Pierwsza źródłowa wzmianka o Bedoniu zawarta została w łęczyckiej księdze grodzkiej i pochodzi z...

1391 roku. Jest się zatem do czego odwoływać i są powody do dumy z udokumentowanej, historycznej tradycji. Zastosowane przez autorkę ilustracji sposoby twórczych przeobrażeń sfotografowanych uprzed-

nie miejsc przywodzą natomiast na myśl współczesne i bardzo współczesne nurty malarstwa - od impresjonizmu do technik graficznych dzisiejszej sztuki.

W tym sedno i istota niezwykle konkursowej propozycji, z jaką do Państwa występujemy. Zadanie jest proste - chodzi o to, by rozpoznać zobrazone miejsca. Na zwycięzców konkursu czekają atrakcyjne nagrody, bony towarowe do znanych sieci handlowych. Jeden o wartości dwustu, dwa stu pięćdziesięciu i trzy stu złotych - za pierwsze, dwa drugie i trzy trzecie miejsca w konkursie. W szczególnych przypadkach organizatorzy konkursu zastrzegają sobie inny podział nagród. Odpowiedzi do dziesiątego września przysyłać należy na adres e-mailowy redakcji lub - z dopiskiem: „Quiz” na kopercie - do sekretariatu Urzędu Gminy.

Cały ten świat - jak ujął to jeden ze starożytnych Rzymian - jest moją ojczyzną. Cały świat Państwu dziś przedstawiony jest naszą małą ojczyzną... A zatem - co o niej wiemy i jak rozpoznajemy?

K.S.

B



C



Gdzie i co to jest?

D



E



F

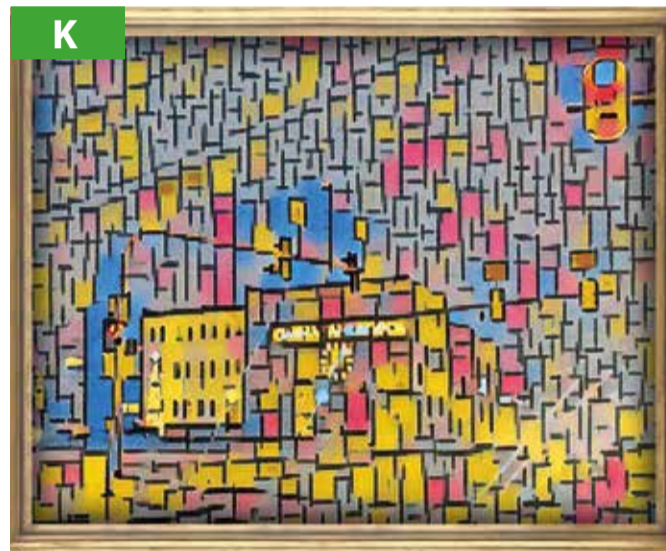
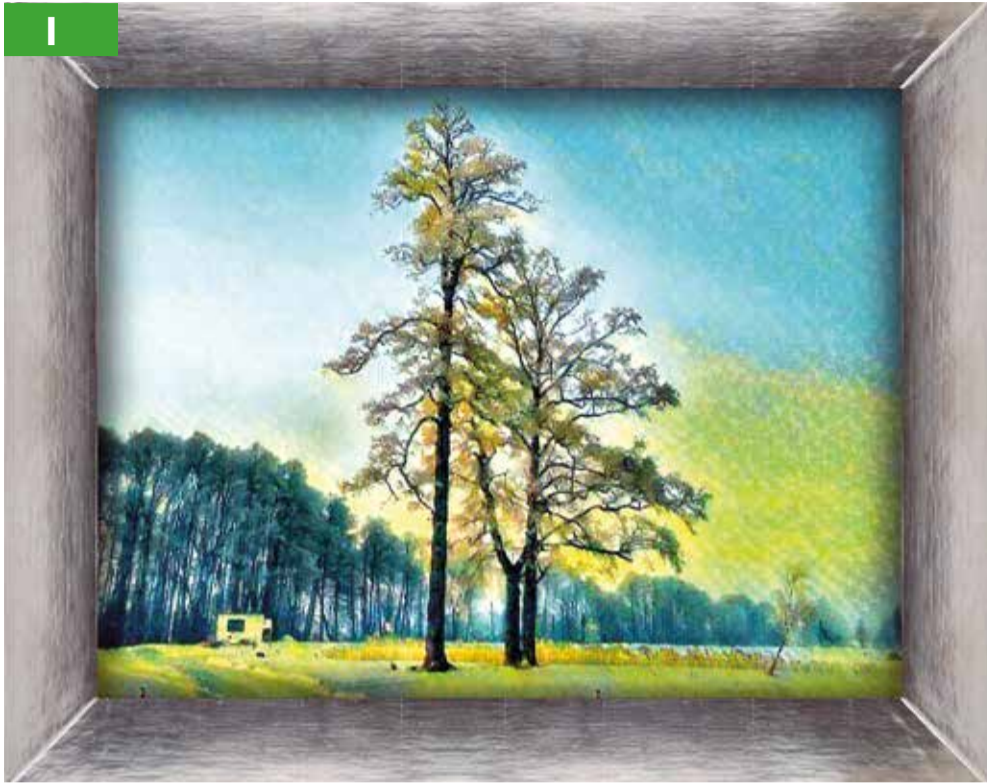


G



H





REKLAMA



FOTOBUDKA
SELFIE ROOM
WWW.SELFIE-ROOM.PL

Idealna atrakcja na Twoją imprezę.
Jeśli potrzebujesz ciekawej atrakcji, która urozmaici
Twoje wydarzenie, nie musisz już dłużej szukać.
Nasza fotobudka to idealne rozwiązanie na wesele,
osiemnaście oraz pozostałe imprezy rodzinne
i firmowe.



Tylko zawołaj...

Próbując zachęcić Państwa do adopcji któregoś z prezentowanych na zdjęciach psów, właściwie ograniczyć moglibyśmy się do jednego zdania - do przejmującej „deklaracji psiej sieroty” ze zdjęcia obok: „Odpowiem na każde imię, tylko zawołaj...”

Kilka zdań do tych słów jednak dodamy. Każde z prezentowanych Państwu bezpań-

skich zwierząt złapane było kiedyś gdzieś w naszej gminie i - zgodnie z obowiązującym prawem - przekazane zostało do współpracującego z nami schroniska w Wojtyszkach koło Sieradza. Teraz jest tam siedemdziesiąt pięć takich psich sierot z naszego terenu. Jeśli nikt z nas nie zaprosi którejs z nich do swojego obejścia, każdy z tych psów

w schronisku pozostanie najprawdopodobniej do końca życia. W końcu za siatką do końca.

Rokrocznie część psów jest jednak adoptowana. W tamtym roku poszczęściło się w ten sposób jedenastu czworonogom, w roku bieżącym - do tej chwili - czterem. Możemy im pomóc bardziej. Sami zaś zyskać stróża, towarzysza ogrodowych zabaw dzieci lub przyjaciela, który nie zawiedzie w naszej samotności. Wystarczy zadzwonić do schroniska pod jeden z numerów: 512 324 940 lub 505 541 103 i poinformować kogoś z Wojtyszek o gotowości adopcji. Wystarczy napisać o tym na adres: e-mail; biuroadopcyjne@wp.pl albo adopcjewojtyszki@wp.pl. Jeśli ktoś chce, może wejść na stronę: <http://www.hotelzwierzat.com> i wczytać się w szczegółowy zamieszczony tam regulamin adopcji.



Odpowiem na każde imię, tylko zawołaj...

Ktoś, kto potrzebuje jeszcze więcej informacji, w godzinach pracy Urzędu Gminy może tam zadzwonić pod numer telefonu: 42 213 24 46 wew. 853.

Adopcja jest prosta w swych formalnościach i bezpłatna. Wystarczy tylko zawołać...

K.S.



982061600073088

suczka, 7 lat (sterylizowana)

Średniej wielkości sunia. Jest bardzo miła, pozytywnie reaguje na otoczenie. Lubi ludzi oraz towarzystwo innych psów. Potrafi chodzić na smyczy. Będzie wspaniałą towarzyszką dla spokojnej osoby, szukającej wiernego przyjaciela.



15188

pies, 10 lat (kastrowany)

Średniej wielkości dziadzio o dereszowym umaszczeniu. Jest wesoły i energiczny. Uwielbia wychodzić na spacer. Lubi się z innymi psami. Przy pierwszym kontakcie jest trochę nieufny, ale po okazaniu mu odrobiny ciepła szybko przywiązuje się i nie odstępuje człowieka na krok. Polecamy go do adopcji dla osób spokojnych, szukających wiernego przyjaciela.



982061600050839

pies, 4 lata (kastrowany)

Mały, długowłosy psiak podobny do terriera. Jest bardzo energiczny i pozytywnie nastawiony do świata. Bez problemu znosi wszelkie zabiegi pielęgnacyjne. Potrafi chodzić na smyczy i szybko przyswaja nowe komendy. Będzie wspaniałym towarzyszem dla rodziny z dziećmi. Ponadto bardzo lubi towarzystwo innych psiaków.



982061600047005

pies, 9 lat (kastrowany)

Mały psiak typu "niskopodłogowego". Jest rozkoszny, bardzo wesoły i pozytywnie usposobiony. Bardzo lubi towarzystwo ludzi. Chętnie chodzi na spacerki, podczas których wykazuje dużą aktywność. Idealny dla rodziny mieszkającej w domu z ogrodem.

pies, 3 lata (kastrowany)

Piękny, duży pies o smukłej, majestatycznej budowie. Jest odrobinę wstydlivy. Nie idzie po pieszczoty do pierwszej lepszej osoby. Aczkolwiek z opiekunem jest żyty i bardzo mu oddany. Potrafi chodzić na smyczy.



73089

pies, 5 lat (kastrowany)

Średniej wielkości piesek. Bardzo kontaktowy, uwielbia ruch i zabawę z człowiekiem. Jest bystry i pozytywnie nastawiony do otoczenia. Potrafi chodzić na smyczy i uwielbia psie towarzystwo. Bez problemu znosi zabiegi pielęgnacyjne. Pasuje do rodziny z dziećmi w wieku szkolnym.



982061600062989

pies, 2 lata (kastrowany)

Nieduży, spokojny psiak. Boi się zmian i nie umie chodzić na smyczy. Akceptuje inne psy i nie wchodzi w konflikty. Nie do końca odpowiada mu towarzystwo dzieci. Idealnie nadaje się do domu z ogrodem.



73090



Metamorfozy

Nie robi się już zdjęć „Zorką” ani „Druhem”, sprzętem, jakim prawie ćwierć wieku temu przestrzeń wokół siebie fotografował Andrzej Gorzeła. Nie da się już sfotografować budynku Ceramiki na głównym skrzyżowaniu Andrespola zanim jeszcze powstały „sukiennice” ani pustego placu przy Rokicińskiej, gdzie stoi dziś bank. Świat się zmienia i do tych zmian szybko się przyzwyczajamy, nie zwracając uwagi na tempo przemian.

Stare fotografie pozwalają spojrzeć wstecz. Są echem przeszłości i lustrem, w którym dokładnie widać drogę, jaką przeszliśmy.

Radnym pan Andrzej został w tysiąc dziewięćdziesiątym czwartym roku i wtedy właśnie postanowił na kliszy zatrzymać czas. Po to, by po czterech latach znów zrobić zdjęcia tych samych miejsc i przyjrzeć się temu, co w samorządzie razem z innymi potrafił zrobić.

Co zdołał zmienić, ulepszyć wokół, upiększyć - prawdziwie, realnie. Bezdyskusyjnie, bo sprawdzalnie w konfrontacji z uwiecznionym w kadrze obrazem. Fotografował Andrespól, skąd wybrano go do rady, ale po czterech latach nie sięgnął już po aparat. Nie było po co, ponieważ - jak tłumaczy - nie było czego dokumentować. Przestrzeń wokół pozostawała bez zmian, a gorzki smak niespełnienia nie pozwolił na start w drugą kadencję...

Zmieniać zaczęło się w początkowych latach XXI wieku, kiedy przyszły do nas pierwsze znaczące pieniądze z Unii Europejskiej i kiedy

w polskich samorządach - także i w naszym - umieliśmy już po nie sięgać. Metamorfozy nie dokonują się same. Gminę w ciągu minionych lat przeobrazili jej mieszkańcy. Najbardziej przedsiębiorczy indywidualnie wokół siebie. Większość za pośrednictwem wybranych przez siebie do władz samorządowych przedstawicieli.

Wróciliśmy współczesnymi zdjęciami do kilku sfotografowanych przez Andrzeja Gorzełę miejsc, by w czas wakacji sprezentować Państwu magiczne lustro, w którym widać jak na dłoni drogę, jaką przebył Andrespól...

K.S.



Skrzyżowanie ulicy Rokicińskiej i Tuszyńskiej widziane z rogu, przy którym znajduje się Urząd Gminy. Na miejscu widocznego na zdjęciu budynku GS stoi dziś Dom Handlowy „Zaczek”.



To samo skrzyżowanie Rokicińskiej i Tuszyńskiej sfotografowane od strony Kraszewa. Za światłami - budynek Ceramiki. Dosłownie w ostatnich latach XX wieku wyburzono duże fragmenty jego zewnętrznych ścian, tworząc andrespolskie „sukiennice”. Ostatnio wybudowano na jego miejscu, widoczne na współczesnej fotografii, centrum handlowe.



Piaszczysty „chodnik” po prawej stronie ulicy Rokicińskiej za ulicą Prosta - dawniej... Zresztą co za różnica - było i na szczęście minęło!



Druga strona Rokicińskiej, niemal naprzeciw ulicy Krzywej. Kto jeszcze pamięta, co najpierw było w lokalu widocznego na współczesnym zdjęciu budynku, gdzie dziś jest „pierogarnia”? I kto pamięta, jak wyglądał ten fragment ulicy w latach, gdy te pawilony dopiero budowano...?



Na zdjęciu głównym dzisiejszy plac Bankowy jeszcze bez banku. Przed jego wybudowaniem handlarze - między innymi z Rosji - organizowali tu „targ łózkowy”. Wolny rynek, jak pamiętamy - po dziesięcioleciach socjalistycznej „gospodarki planowej”, która do ruiny doprowadziła sporą część świata - odradzał się przecież... na połowych łózkach. Teraz na estetyczne odrodzenie czeka sam plac, który szpecą zapomniane przez prywatnego właściciela dawne stajnie Krauzego.



Rokicińska, gdzie stoi dziś budynek mieszczący od roku sklep sieci „Stokrotka”. Po prawej stronie, przed wjazdem na prywatną posesję, stary klon. Tego drzewa dzisiaj już nie ma i nie ma stojącego kiedyś w tym miejscu drewnianego domu rodziny, której własnością jest plac i budynek w części wynajęty „Stokrotce”.





Na sygnale

Startują drużyny ze wszystkich gminnych jednostek, ale jak zwykle od dwa tysiące trzeciego roku - pominiawszy jedną „wpadkę” - wygrywają stra-

żacy z Bedonia. W niedzielę dwudziestego piątego czerwca w Koluszkach odbyły się gminne eliminacje ogólnokrajowych zawodów sportowo-pożarni-



REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespolia zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- Doskonałą zabawę dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- Wysoki profesjonalizm - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- Wspaniałą sportową atmosferę – możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

Akademia Piłkarska Andrespolia

REKLAMA

GRES-STYL
Tvoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

czych. W tym samym czasie na boisku Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej konkurowali między sobą strażacy ochotnicy z gminy Nowosolna. W zawodach uczestniczyli mężczyźni i kobiety. Od nas z żeńskiej drużyny z Bedonia. Kobiety z sąsiedztwa reprezentowała drużyna z Lipin.

Rywalizacja toczyła się według regulaminu CTIF - działającego od tysiąc dziewięćsetnego roku, skupiającego strażaków z czterdziestu ośmiu państw Międzynarodowego Komitetu Technicznego Prewencji i Zwalczania Pożarów. Po francusku: Comité Technique International de Prévention du Feu. Biegi ze strażackim sprzętem - także po równoważni - pokonywanie płotka, ściany i rowu rozgrywano w dwóch głównych konkurencjach. W biegu sztafetowym i tak zwanym rozwinięciu bojowym. Pierwsze miejsce zajęli druhowie z jednostki OSP w Bedoniu. Na kolejnych pozycjach uplasowały się drużyny z Wiśniowej Góry, Andrespola i Justynowa. Klasą dla siebie - nie tylko dlatego, że w gminie nie istnieje konkurencyjna żeńska drużyna strażacka - były panie z Bedonia. Wiceprezes tamtejszej OSP, opiekun dziewcząt-strażaczek, Karol Kałużny z dumą dodaje, że po obliczeniu punktów uzyskanych w zawodach przez wszystkie drużyny,

okazało się, że - gdyby abstrahować od płci - druhy z „gminnego trójmiasta” uplasowałyby się w generalnej klasyfikacji na drugim miejscu! Pokonując wszystkich mężczyzn, za wyjątkiem kolegów ze swojej OSP. Komendant Gminnego Związku OSP w Andrespolu Tomasz Bojanowski potwierdza. Tak by było, gdyby taka klasyfikacja istniała i... gdyby nie było różnic w poszczególnych konkurencjach rozgrywanych wśród pań i panów.

Z przyrzuceniem oka w odniesieniu do skali sukcesu pań czy bez - faktem niezaprzeczalnym jest, że dziewczęta z Bedonia nie ustępują zaangażowaniem w szkoleniu mężczyznom. Faktem jest również, że - jak mówi Karol Kałużny - umiejętności i osiągnięcia strażaków z Bedonia to efekt ciężkich, codziennych przed zawodami ćwiczeń, zaangażowania i woli walki. I dlatego właśnie panie i panowie z tej OSP reprezentować nas będą na zawodach powiatowych strażaków ochotników we wrześniu. Weźmie w nich udział także drużyna młodzieżowa z Justynowa, która w ostatnią niedzielę czerwca również startowała w Koluszkach i która na zakończenie imprezy - tak jak pozostali jej uczestnicy - z rąk komendanta Bojanowskiego odebrała pamiątkowy puchar. K.S.

Pierwsze biuro poselskie w gminie

Reprezentująca w Sejmie RP Prawo i Sprawiedliwość pani poseł dr Alicja Kaczorowska postanowiła otworzyć w Andrespolu biuro poselskie. W pierwszych dniach lipca placówka zainaugurowała swoją działalność.

W każdy wtorek i czwartek, między godziną piętnastą a siedemnastą w biurze - mieszczącym się na parterze budynku gminy przy ulicy Rokicińskiej 125 - dyżurującym współpracownikom pani doktor zgłosić będzie można sprawy, które - zdaniem zainteresowanych - wymagają poselskiej interwencji lub uregulowań prawnych na forum parlamentu. Raz w miesiącu poseł Kaczorowska dyżur poselski przy Rokicińskiej pełnić będzie osobiście. W pozostałe dni w biurze spotkać się będzie można z jego dyrektorką Weroniką Radzikowską - numer telefonu: 506 799 056 - albo z asystentką posłanki Justyną Rakoczy - telefon: 506 799 048.



Będzie się działo

* **Jak co roku latem w Janówce będą śpiewy i tańce. Piątego sierpnia o godzinie siedemnastej na zapleczu tamtejszej świetlicy wiejskiej odbędzie się doroczna biesiada.** Tym razem myśl przewodnią spotkania zawarta została w jego nazwie: „Poznajmy się”. Oczywiście - poznajmy się bliżej, bo przecież mieszkańcy Janówki to w dużej części grono dobrych znajomych!

Tej soboty, podczas wspólnej zabawy, panie z miejscowego koła gospodyń wiejskich - organizatorki biesiady - proponować będą swym gościom potrawy z grilla: kielbaski, kaszankę i udka z kurczaka. W trakcie imprezy, której współorganizatorem jest miejscowa rada sołecka, czas umilać będą biesiadnikom obchodzący niedawno swój jubileusz śpiewacy i instrumentalni z „Okaryny”.

* **Dwudziestego szóstego sierpnia w skateparku w Stróży odbędzie się zapowiadana wcześniej na siedemnastego czerwca impreza organizowana przez naszego rekordzistę Księgi Guinnessa Adama Żaczka.** Turniej deskorolkowy

Grand Prix Polski to pierwsze ogólnopolskie zawody skateboardowe tej rangi w historii województwa łódzkiego. Mityng rozpocznie się o godzinie dwunastej. Przewiduje się, że przyciągnie on do Stróży około dwustu fanów deskorolki, choć - jak zastrzeżenie pomysłodawca imprezy - nie wszyscy wezmą udział w rywalizacji. Grand Prix Polski tworzy cykl imprez pod patronatem Stowarzyszenia „Polska Asocjacja Skateboarding”. Projekt ten to seria turniejów składających się na deskorolkowe mistrzostwa kraju, których efektem będzie powstanie rankingu polskich skaterów. Takiego samego, jakie w wielu państwach świata z powodzeniem funkcjonują od lat. Wszystkie zawody w tym cyklu - a więc i nasze w Stróży - sędziowane są bowiem według jednolitego systemu, zgodnego z kryteriami przyjętymi przez światową organizację World Cup of Skateboarding.

W imieniu organizatorów na obie z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Orzech
29MJ/kg
od 700 zł

Andrespól
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

Inny - przyszły nasz Góral...?

Co czuł w Niemczech, kiedy grali mu Mazurka Dąbrowskiego? W pierwszej chwili nic - stres, zmęczenie tylko. No i silny ból. Bolało go wszystko... Kiedy jednak trener lekko go trącił, gdy kazał spojrzeć na białą-czerwoną flagę, Kacper usłyszał melodię Mazurka. Poczul, że fajnie jest być Polakiem. Takie rzeczy potrafi czuć nawet dziecko? Bez obrazy - zależy, jakie dziecko! Kacper Lubarski ma już przecież szesnaście lat!

Boks trenuje od dwa tysiące jedenastego. Walczy w wadze do pięćdziesięciu czterech kilogramów. Wśród seniorów to waga kogucia. W gronie kadetów boks - takich jak Kacper - kategorie wagowe nie mają nazwy. Najpierw ćwiczył w Łódzkim Widzewie, gdzie go prawie wśród innych nie dostrzegali. Nie doceniali. Po pierwszych walkach był podłamywany. Początkowo większość przegrywał. Myślał, że się nie nadaje. Wkurzał się, ale nie załamywał. Często sobie powtarzał, że jak będzie więcej trenować, zacznie wygrywać. Podobnie myślał jego trener Daniel Kowalczyk, z którym razem rok temu przeszli do prywatnego klubu w Zgierzu. Trener uważa, że każdy zawodnik ma talent, trzeba go tylko umieć dostrzec. I może tak jest, bo odkąd obaj są w Zgierzu, chłopiec przegrał tylko jedną walkę. Jedną zremisował, siedem wygrał.

Pierwsze ważne osiągnięcie? - Jednak jeszcze w czasach Widzewa, w dwa tysiące trzynastym roku wicemistrzostwo Łodzi. Po tym zwycięstwie bardziej zachciało mu się trenować. Największy sukces? - No właśnie w Niemczech. W Zittau w tym roku, w maju na II Międzynarodowym Turnieju Bokserskim „Dreiländereck Zittau”. Dwa zwycięstwa, dwa razy hymn i w finale remis ze wskazaniem wygranej rywali - Abubakarowa, który wyglądał jak Arab, ale skąd był? Może gdzieś z Azji...?

Smak najważniejszego krajowego triumfu czuje do dziś. Dwudziestego czerwca pojechał do Wilkowic koło Bielska-Białej na II Memoriał im. Zbigniewa Pietrzykowskiego. Pojechał i wygrał. Zwyciężył w swej kategorii wagowej podczas zawodów ku pamięci boksera niezwykłego, trzykrotnego medalisty olimpijskiego. W wadze pół-

ciężkiej w czasie rzymskiej Olimpiady - w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym roku - Pietrzykowski przegrał tylko raz. W finale z rozpoczynającym karierę Cassusem Clayem. Z późniejszym - w trakcie zawodowej już kariery - Muhammadem Alim. Memoriał odbyły się pod patronatem Mariana Kasprzyka. Innej znakomitości polskiego boksu.

W sześćdziesiątym czwartym roku w Tokio Kasprzyk został mistrzem olimpijskim w wadze półśredniej. W walce finałowej - już w pierwszej rundzie - złamał kciuk, ale dotrwał do końca. Po bił faworyta turnieju Richarda Tamulisa z nieistniejącego już ZSRR. Żaden z turniejów w przyszłości w naszych czasach nie znajdzie takich patronów jak Kasprzyk i Pietrzykowski.

W połowie lipca Kacper miał jechać do Pułtuska na Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży. Na bokserski turniej rangi mistrzostw Polski dla zawodników w jego wieku - kadetów i kadetek - ale go nie dopuścili. Zezłościł się do granic chłopięcej wściekłości! Co było jednak robić? W związku bokserskim w Łodzi powiedzieli, że jest zawieszony, że jak zmienił klub, to musi rok poczekać. Taki jeden powiedział.

Kacper od zawsze myślał o którymś ze sportów walki. Początkowo chciał iść na karate, ale ojciec, pan Jarek - były kolarz - powiedział: Nie! Zapisal go na boks. Chłopak najpierw trochę marudził, krzywił się, narzekał, a w sumie po kilku treningach mu się spodobało. Tacie też, że syn go posłuchał. Mama? - Mama czasem tłumaczy, prosi, żeby uważał. Nie bił zbyt mocno kolegów w ringu, bo jak tak wali przeciwnika po brzuchu i głowie, to mamie tego chłopca z pewnością jest przykro. I Kacper nie wie, czy pani Agnieszka tak serio, czy tylko żartuje? Kiedyś jednak, kiedy położył rywali na deski, wyrwało mu się: Przepraszam...

I kto na walecznego chłopca z Andrespola ma jeszcze wpływ? Mama, tata, trener... Jakiś idol? - Tak, ma. To Tomasz Adamek. Były zawodowy mistrz świata organizacji International Boxing Federation - IBF - i International Boxing Organization - IBO - w kategorii juniorciężkiej. Także mistrz świata World Boxing Council WBC



Idol? Tak, ma. To Tomasz Adamek. Dlaczego Adamek? Bo nie jest głupi jak wielu. Bo ma amerykański styl walki i łapy jak pięć dłoni Kacpra.

w kategorii półciężkiej. Jedyń Polak, który zdobył „Muhammad Ali Giant Athlete Award”. Nagrodę imienia Muhammada Alego za wybitne osiągnięcia sportowe i postawę poza ringiem. Najpierw widział go w telewizji. Oglądał też Adamka na gali Polsat Boxing Night. Był tam z tatą dwa razy. Za każdym razem, kiedy patrzył na ring, kiedy głuchł już prawie od grzmotu owacji fanów boksu, emocje niemal unosiły go w powietrze. „Górala” spotkał także osobiście. Trzy lata temu na leśnym dukcie koło Jeleniej Góry. Podczas obozu treningowego miał przebieżkę po stoku, no i Adamek akurat biegł. Trener Kacpra trochę z nim porozmawiał i idol pobiegł dalej. Dlaczego Adamek? Bo nie jest głupi jak wielu. Bo ma amerykański styl walki i łapy jak pięć dłoni Kacpra.

- W boksie wszystko zależy ode mnie. - Kacper próbuje nazwać motywy...

Sukces albo porażka w ringu zależy już tylko od niego. Co daje mu boks? - Poczucie wartości i satysfakcję. A jeśli wszystko dobrze się potoczy, da także sportowe stypendium. I na to też nie ma szans wielu rówieśników z ukończonego w czerwcu gminnego gimnazjum. Dla niego zresztą wszy-

scy są tacy sami. Wszyscy robią to samo - śpią, wstają, idą do szkoły, grają na komputerze, śpią... Never-ending story. Kiedy to mówi, czuć dumę, bo przecież jego życie naprawdę jest inne. Prócz szkoły - po wakacjach prywatnego łódzkiego liceum - treningi, zawody, wyjazdy: Polska, Niemcy, pod koniec wakacji pewnie Finlandia.

Ojciec chciałby, żeby Kacper skończył jakieś bliskie do sportu studia. Żeby nie przerwał treningów, bo sport ciekawie poprowadzi go przez życie. Nie będzie jednak tym razem synowi niczego narzucać, bo Kacper swój rozum już ma. Trener Kowalczyk patrzy na sprawę przez podobną, lecz jednak inną soczewkę. Dla niego chłopak to przede wszystkim młody bokser z charakterem. Gibki, skoczny, z dobrym teamingiem. I jeszcze coś. Coś bardzo ważnego - nikt lepiej od trenera nie wie, że Kacper nie tylko - jak wszyscy - potrafi grzać się w ciepłym blasku zwycięstwa, ale umie też przegrywać. Po przegranej psychicznie nie paść. Co przed nim? Długa droga, a na jej końcu - zawodowstwo. Jednak - jak zastrzega trener Kowalczyk - dopiero od momentu, kiedy w tym zawodowstwie będzie już mógł coś poboksować. K.S.



SPORT

W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Czas spojrzeć prawdzie w oczy! Nie nabyła się Andrespolia w IV lidze. Przegrywając w sezonie 2016/2017 dwadzieścia trzy mecze, osiem remisując i zaledwie siedem razy zwyciężając, zajęła osiemnaste miejsce w tabeli i spadła do V ligi. Gorsze od drużyny z ulicy Czajewskiego okazały się tylko zespoły z Radomska i Piotrkowa Trybunalskiego.

Rozgrywki rundy wiosennej Andrespolia rozpoczęła jedenastego marca. W Poddębicach przegrała 2:0 z tamtejszym Nerem. Tydzień później na własnym stadionie rozegrała drugi mecz rundy, spotkanie z Włókniarzem Żelów i okazało się, że... kibice mieli powtórkę z meczu pierwszego: 0:2! Dwudziestego piątego marca, po trzeciej z rzędu wiosennej porażce, tym razem cztery do zera z Wartą Działoszyn - i siódmej z kolei, licząc końcówkę rundy jesiennej - przed oczyma działaczy klubu zrobiło się ciemno. Podjęto decyzję o zmianie trenera. Szkoleniowcem został Krzysztof Kamiński i wielu myślało, że w Wiśniowej Górze zaczęła się nowa era. Wstyd przyznać - my w redakcji też ulegliśmy temu wrażeniu. Mimo przegranej pod wodzą nowego trenera już pierwszego meczu - 1:2 z Wartą Sieradz - w kwietniowym numerze pisaliśmy: „Po objęciu drużyny przez Krzysztofa Kamińskiego wiadać, że piłkarze podchodzą do gry z zaangażowa-

niem. Kibice wiedzą, w czym rzecz. Mówi się, że pan Krzysztof ma... twardą rękę”.

Przez całą wiosenną rundę podobne słowa w ustach działaczy Andrespolia brzmiały jak mantra: „W kolejnych spotkaniach wiosennej rundy - mówił prezes Jacek Bartosik, ale i jego partner z zarządu klubu Krzysztof Wróblewski - gra zespołu ulegała poprawie, lecz indywidualne błędy zawodników sprawiły, że po dobrych meczach drużyna nie zdobywała punktów”. Powtarzano tak do końca, choć po objęciu wiosną funkcji trener Kamiński przegrał dziesięć meczów na szesnaście. W tym sześć na boisku w Wiśniowej Górze.

Członek zarządu klubu, jego dyrektor sportowy Krzysztof Wróblewski mówi, że: „psychicznie młodzi piłkarze nie pociągnęli gry”. Drużyna w ostatnich minutach przegrywała nawet w nie najgorszych ze swej perspektywy meczach. Choćby z Wartą Sieradz czy z Zawiszą Rzgów. Bardzo mocno na boiskowej postawie zespołu zaważyła nieobecność w rundzie wiosennej dwóch doświadczonych zawodników - środkowego pomocnika Sebastiana Radzio i podstawowego obrońcy Michała Pietrasa. Pierwszy się rozchorował, drugi zmienił pracę i musiał przerwać treningi. Zdaniem niektórych sympatyków drużyny - opinię tę podziela także i nasza redakcja - przyczyn ligowego upadku Andrespolia warto poszukać głębiej. I wcale nie we wskazywanym często - niemal odroczowo - przez liderów klubu świecie finansów. Czas pokaże, czy i kto potrafi te przyczyny wskazać precyzyjnie.

A zatem, co dalej? W ostatnim meczu w rundzie - zremisowanym z Zawiszą Pajęczno 5:5

- w zespole Andrespolia nie miał kto grać. Rola piłkarza z pola musiał odgrywać... bramkarz! Po spadku z IV ligi pięciu zawodników deklaruje chęć odejścia z klubu. A więc? Krzysztof Wróblewski twierdzi, że celem drużyny w nadchodzącym sezonie jest powrót do IV ligi. Treningi piłkarze Andrespolia rozpoczęli cztery dni temu, w ostatni poniedziałek - dwudziestego czwartego lipca. Co z tego wyniknie? Jak dotąd, niemal w każdym numerze, będziemy Państwa o wszystkim informować.

Równo rok temu problemy podobne do tych, które dziś przeżywa Andrespolia, miał LZS. Po trzech sezonach drużyna z Justynowa opuściła wówczas szeregi okręgowki. Pożegnano trenera Jacka Stańdo, a kilku zdolniejszym piłkarzom nie odpowiadała perspektywa gry w niższej lidze. Nowy szkoleniowiec Piotr Turek włączył do kadry zespołu zdolnych juniorów. Także kilku zawodników, którzy przyszli z zewnątrz. Stworzył z nimi drużynę, która w końcowym rozrachunku zajęła w lidze trzecie miejsce. W siedmiu jesiennych meczach na własnym boisku Justynów nie stracił nawet jednego punktu. Wygrane z silnymi ekipami z Kuluszek, Dmosina czy ze Zgierza dodawały piłkarzom pewności siebie i zapowiadały możliwości gry wiosną o wyższe miejsce w tabeli niż jej środek.

Początkowe mecze rundy wiosennej nie były jednak udane - jedno zwycięstwo w czterech spotkaniach i bolesna „domowa” porażka ze Strykowem nie dawały nadziei. Na szczęście wygrane w kolejnych siedmiu pojedynkach piły drużynę na coraz wyższe miejsca w klasyfikacji. Na trzy kolej-

ki przed końcem rozgrywek pojawiła się szansa na zakończenie sezonu na piłkarskim podium.

Kto i co miało największy wpływ na wynik osiągnięty przez naszą drużynę w minionym sezonie? Przede wszystkim trener Piotr Turek, który swoim autorytetem wśród zawodników i wizją gry zdopinguwał do pracy piłkarzy pragnących coś satysfakcjonującego osiągnąć w barwach LZS Justynów. Widać to było na boisku. W bramce brylował Paweł Worotnicki - był to chyba najlepszy sezon w jego dotychczasowej karierze. Linia defensywy stanowiła monolit, który rzadko dawał się pokonać. Bardzo dobra postawa Mateusza Dziegielewskiego na lewej obronie dała mu nawet transfer do czwartoligowej Stali Niewiadów. W linii pomocy w wielu spotkaniach karty rozdawał Michał Biernacki. Wśród kibiców zyskał sobie dzięki temu żartobliwe miano... generała środka pola. Michał udanie rozbił ataki rywali i strzelał gole. Podobnie jak napastnik Przemek Bartosik zdobył w sezonie dziesięć bramek.

Choć brzmieć to może w pierwszej chwili paradoksalnie, w minionych rozgrywkach najmniej szczęścia mieli właśnie justynowscy napastnicy. Na trzech bardzo dobrych piłkarzy żaden - każdy z nieco innych powodów - nie mógł grać w drużynie przez cały rok. Jaromir Bergier czarował swoimi umiejętnościami jedynie jesienią, a Krzysztof Pawlak wiosną. Przemek Bartosik też nie grał jesienią większości meczów.

Dziennikarskim uchybieniem byłoby nie wspomnieć o tym, co oczywiste... Do sukcesu piłkarskiej drużyny przyczynili się również działacze. Dobra atmosfera w klubie, właściwie rozumiany marketing wewnętrzny oraz działania public relations - wspólne pomocowe spotkania przy grillu, nowoczesna strona internetowa - budowały klimat synergii i zacieśniły więzi. W nowym sezonie zespół postawił sobie kolejny cel - chce włączyć się do walki o awans do klasy okręgowej. K.S.



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI POTRAFIA
Nasi potrafią

Barwy duszy i światło

Szał malowania! Im szybciej obraz powstaje, tym lepiej. Jak za długo malowany, robi się zduziubdany. Większość obrazów powstaje podczas plenerów. W dwa tysiące dziesiątym roku była aż na czterech, po dziesięć dni każdy. Maluje się wtedy, maluje, maluje... Prawie bez przerwy. Jadwiga Schnee tworzy na płótnach pejzaże, martwą naturę, kwiaty - kocha róże. Kocha impresjonistów - pierwsi malowali w plenerze i nie poprawiali swoich dzieł w pracowniach. Kocha ich za światło, za wejście w świat natury, za piękne kolory. Wśród nich Claude'a Moneta, którego obraz „Impresja, wschód słońca” dał nazwę całemu kierunkowi w sztuce.

Szał malowania! Ktoregoś razu na plenerze w Rzęzycy powstało dziewięć obrazów.



„Poranek w Toskanii”. Właśnie w Toskanii rano z okna autokaru zobaczyła naprawdę turkusową wodę. Ta woda w jej obrazie płynąć będzie już zawsze.

W podstawówce pani Morozowa wysłała gdzieś jej rysunek poza szkołę i Jadzia w nagrodę dostała harcerskie mundurki. Akurat odradzało się szare harcerstwo. Jeszcze wtedy do niego nie należała, ale czasy były biedne, więc w tym mundurku przechodziła całą piątą klasę. Już wtedy myślała, żeby iść do liceum plastycznego, ale mama była przeciw: „Dziecko, kobieta-artystka... to ci nie da chleba! Nauczycielka - to twoja przyszłość”. I Jadzia poszła do liceum pedagogicznego w Łodzi przy ulicy Wólczańskiej. Czuli jednak, że jeśli ma być nauczycielką, to musi być blisko sztuki. W liceum był nauczyciel, pan od rysunków - Piotr. Wszystkie dziewczyny w klasie się w nim kochały. Cała czterdziestka... Po maturze pani Jadwiga skończyła studium nauczycielskie, a na nim wychowanie plastyczne.

Wychowanie plastyczne, prace ręczne - w czasach, kiedy była nauczycielką w łódzkiej podstawówce, w opiniach kolegów z pracy te przedmioty to były niewiele znaczące „michalki”. Jadwiga Schnee naprawdę chciała jednak przybliżyć dzie-

ciom świat sztuki. Zabierała je do muzeum przy Więckowskiego. Dyrektor szkoły nie mógł zrozumieć: „Znow Krzyżanowski do mnie na matematykę nie przyszedł - mówił - a u pani na plastyce siedzi cicho”. Rozumiał minister oświaty - dwukrotnie uhonorował panią Jadwigę swoją nagrodą.

W tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym szóstym roku Jadwiga Schnee zrobiła magisterium na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Na ten jeden z dwóch w Polsce wydziałów studiów zaocznych dla nauczycieli plastyki dostawał się wówczas jeden na dziesięciu zdających. Malarstwo, rysunek, rzeźba... Zaczynała od tego, że kazali jej malować... białe na białym. Uczyli, jak różne może być ciepło bieli i jak pokazać na płótnie jej różnorakie odcienie.

Po dyplomie starała się przekazać to wszystko swoim uczennicom w liceum medycznym.



„Światło na drodze”. Co ten świat pejzaży, kwiatów i barw poza tęsknotą ma jej do zaoferowania? - Radość i wyzwolenie. Wyzwalającą radość.

Wtedy malowała dla siebie. Czasem także „z okazji”, na prezent dla znajomych i krewnych. Na poważnie malarstwo zaczęło się na emeryturze. Tuż przed jej rozpoczęciem, razem z synami kupiła plac w Justynowie i postawiła dom. Mąż zmarł półtora roku przed wyprawdanką z Łodzi.

Od dwa tysiące czwartego roku co najmniej raz na dwa tygodnie jeździ do Łódzkiego Domu Kultury. Początkowo do Klubu Plastyka Amatora, teraz na zajęcia sekcji plastycznej Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz Stowarzyszenia Plastyków Amatorów. W stowarzyszeniu jest ponad sto osób. Nie tylko emerytów. Krysia, która w szóstej klasie była uczennicą pani Jadwigi, teraz jest jej koleżanką z ŁDK. Także malarką. Jeżdżą do domu kultury,



Lubi czytać poezję. Asnyka, Pawlikowską-Jasnorzewską, Iłakowiczównę, Szymborską. Wierszami również jej w duszy gra. Lubi piękne obrazy, ale i piękne słowa - grę słów. Wiersze i ich melodie.

by uczestniczyć w plenerach, wystawach, by wymieniać doświadczenia. Wzajemnie się inspirują. Pani Jadwiga brała udział w dwudziestu plenerach i pięćdziesięciu wystawach. W gminie miała tylko jedną. W tym roku w straży w Justynowie. Dwanaście lat od pierwszego pleneru, z okazji jubileuszu „Okaryny” - amatorskiego zespołu ludowego, w którym wraz z siostrą śpiewa.

Opiekę artystyczną nad członkami stowarzyszenia sprawuje łódzki artysta-malarz, profesor Ryszard Hunger. Wykładowca Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. Profesor to autorytet. Każdy czeka choćby na małą jego pochwałę. Kiedyś powiedział im tak: „Jak na dziesięć obrazów wyjdzie wam jeden, z którego będziecie zadowoleni, to możecie się cieszyć”. Popatrzył któregoś dnia na obraz pani Jadwigi i ocenił: „Tu pomyślała pani całościowo”. Dodał jeszcze tylko, że wszystko na płótnie siedzi na swoim miejscu - kompozycja, kolor. To była krótka, ale duża pochwała.

W listopadzie dwa tysiące dwunastego roku Jadwiga Schnee otrzymała I nagrodę w łódzkim konkursie: „Trzeci punkt widzenia - malarstwo”. W opinii jury, „Nokturn jesienny” nie miał sobie równych. W dwa tysiące trzynastym trzy jej obrazy znalazły się w książce Krystyny Ratajskiej: „Julek. Podróże do krain wyobraźni Juliana Tuwima”.

Lubi czytać poezję. Asnyka, Pawlikowską-Jasnorzewską, Iłakowiczównę, Szymborską. Tomiki i tomy nie zalegają w domu półek beczynnie. Szczytane to wszystko ma, zaczytane... Wierszami również jej w duszy gra. Lubi piękne obrazy, ale i piękne słowa - grę słów. Wiersze i ich melodie. Ulubione spośród swych ponad stu obrazów? - „Poranek w Toskanii”, „Światło na drodze”, „Więcej słońca”. Ten ostatni powstał w dwa tysiące dwuna-

stym roku i jest chyba najbardziej ulubionym, bo nie z natury, ale z samego wnętrza sztuki. Wyniosła go w wyobraźni z krakowskiej wystawy prekursora impresjonizmu Josepha Williama Turnera.

Claude Monet, Auguste Renoir, Gustave Caillebotte, Edgar Degas... Te ich zamglone, przejścia światła inspirują panią Jadwigę i zniewalają. Oglądała ich prace w muzeach Pragi, Berlina, Londynu, Paryża. Dwa razy była we Włoszech i tam w jej wewnętrznym świecie barw zrodził się „Poranek w Toskanii”. Obraz, w którym - możliwe do uchwycenia wyłącznie przez impresjonistów - przejście światła udało się jej pokazać najpiękniej. Właśnie w Toskanii rano z okna autokaru zobaczyła naprawdę turkusową wodę. Ta woda w jej obrazie płynąć będzie już zawsze.

Akryl szybko schnie, czasem za szybko. Dlatego najwięcej stworzyła w oleju. Lubi upiększać świat wokół siebie. Upiększać i porządkować. Mąż dumny był, kiedy w prezencie mogli komuś podarować obraz żony. Był jednak surowym recenzentem. Większości jej płócien nie widział, ale może teraz patrzy i myśli: „No, ta moja żona coś potrafi...”. Pani Jadwiga bardzo chce czasem w to wierzyć.

Co ten świat pejzaży, kwiatów i barw poza tęsknotą ma jej do zaoferowania? - Radość i wyzwolenie. Wyzwalającą radość. Nie maluje, kiedy nie ma dobrego nastroju. Patrzy na te czterdzieści pozostałych w domu obrazów i myśli: „To moje, jak moje dzieci”. Czym jest dla niej malarstwo? - Wyrazem osobowości. Głównym elementem obrazów Jadwigi Schnee jest światło, ponieważ sama przepelniona jest jasnym światłem. Przyznaje, że światło ją fascynuje. Nawet lodowe w załamkach poliestrowych firan. K.S.



Polecam i życzę smacznego
autorka potrawy
Małgorzata Słowińska

TARTA Z PORAMI, BOCZKIEM I MOZZARELLĄ

Drogie Panie, tarta to pomysł na posiłek podawany na ciepło lub zimno. Przede wszystkim to przepis na danie łatwe i szybkie w przygotowaniu. Warto o nim pamiętać zwłaszcza w wakacje, kiedy lepiej czas spędzać w słońcu - na plaży, basenie czy w ogrodzie - niż w kuchni.

Składniki: jedno opakowanie ciasta francuskiego, dwa średniej wielkości pory, łyżka masła, piętnaście dekagramów chudego wędzonego boczku, jedno duże opakowanie mozzarelli, jedno jajko, sól, pieprz.

Wykonanie: pory myjemy i kroimy w cienkie plasterki. Powoli smażyjemy na maśle tak długo, póki nie staną się miękkie. Odkładamy do miseczki. Na tej samej patelni podsmażamy po-

krojony w drobną kostkę boczek, do chwili aż się lekko zarumieni. Po czym również odkładamy go na bok. Mozzarellę kroimy na cienkie plasterki.

W miseczce roztrzepujemy jajko. Rozwijamy ciasto francuskie, smarujemy je roztrzepanym jajkiem i składamy. Następnie kroimy na trzy, cztery prostokąty i układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Każdy z prostokątów lekko nacinamy wzdłuż boków nożem - około centymetra od brzegów ciasta - tworząc w środku prostokątne pole. Na środek wyodrębnionej w ten sposób nacięciem noża przestrzeni nakładamy podsmażonego pora, posypujemy kosteczkami boczku, przyprawiamy solą i pieprzem. Na wierzch kładziemy plasterki mozza-



relli, która smak niemal każdej potrawy czyni bardziej subtelnym. Nieprzykryte porem, boczkiem i serem brzegi ciasta smarujemy resztką roztrzepanego jajka.

Przez około dwadzieścia minut pieczemy w temperaturze dwustu stopni. Danie podajemy gorące lub przestudzone do pokojowej temperatury. Tarta świetnie smakuje z sałatką z koktajlowych pomidorów, ale o niej - przy kolejnej okazji.